Nr. 57.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 11 marca 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 marca.

(Autonomia administracyjna Irlandyi. — Zbrojne powstanie w państwie birmańskiém i niepomyślny dla Anglii stan rzeczy w Sudanie. — Powstanie w Tonkinie; proletaryat francuski i p. Deroulède. — Rusyfikacya nadbałtyckich prowincyi.)

Jednym z najważniejszych wypadków w Anglii, jeżeli naturalnie wiarogodną jest wiadomość „Daily Telegraph," — jest przyznanie samorządu administracyjnego Irlandyi. Wczorajszy telegram londyński podał nam atrybucye, mające przysługiwać przyszłemu parlamentowi dublińskiemu. Rozpatrując się w tych ustępstwach poczynionych Irlandyi, przyznać potrzeba, że chociaż nie osiągnęła ona wszystkich swych pragnień, zyskała jednak dość swobód, na których podstawie będzie mogła rozwijać życie swe narodowe. Pod względem administracyjnym będzie Irlandya niezależną od Anglii a ta ostatnia nie poniesie uszczerbku, bo jedność państwa zostanie utrzymana. Przeciwnicy programu irlandzkiego Gladstona powinni teraz zamilknąć, bo upada powód, dla którego stawiali opozycyą i opuszczali szeregi obozu liberalnego. Ubolewać zatém przychodzi, że irlandzkie stronnictwo liberalne nie schodzi z drogi gwałtów i w ten sposób szkodzi patryotycznym usiłowaniom przywódzców partyi narodowéj. Telegram donosi, że komornik sądowy, niejakiś Patryk Farrel, został zamordowany w Woodford niedaleko Galway w chwili, w któréj zabierał się do wykonania eksmisyi jednego z dzierzawców. Nowa ta zbrodnia agraryjna, chociaż jak się spodziewać można, nie powstrzyma, ale zawsze utrudni dzieło pojednania.

Z Birminy nadeszły do Londynu bardzo niepomyślne wiadomości. Powstańcy w sile 9000 ludzi oblegli załogę angielską w Yemethen; niebezpieczeństwo jest tém większe, że załoga liczy zaledwie 300 zbrojnych. W dniu wczorajszym miał jenerał Prendergast pospieszyć z odsieczą oblężonemu miastu, dokąd ma także wyruszyć oddział angielski z Mandalay. Jenerał przypuszcza, że w marszu przyjdzie mu stoczyć walkę z nieprzyjacielem. — Państwo birmańskie staje się tém dla Anglii, co Tonkin dla Francyi.

I stan rzeczy w Sudanie nie jest wcale pomyślny dla W. Brytanii. Jak donosi „Times", wzrasta z dniem każdym liczba powstańców pod Suakimem, siły ich obliczają już dzisiaj na 7 do 8 tysięcy zbrojnych. Osman Digma czeka tylko na nadejście pory wojennéj, ażeby uderzyć na Anglików. W dniu 1 marca przyszło do starcia i Anglicy zrobili to smutne doświadczenie, że wojsko powstańcze wielkie zrobiło postępy w sztuce wojennéj. Powstańcy maszerują dzisiaj na sposób angielski, wysuwają naprzód tyralierów, umieją tworzyć czworoboki i wiedzą, gdzie użyć w walce jazdy, a gdzie piechoty.

I powstanie tonkińskie poczyna się na nowo ożywiać. Same depesze urzędowe donoszą, że powstańcy w okolicy Tourane uderzyli na wojsko francuskie i zabili 10 ludzi i kapitana, a potém posunęli się aż do Quinhoue. — Nie ukończono téż dotąd wytknięcia granicy chińsko-francuskiéj. Francya życzy sobie, ażeby nową granicę pociągnięto bliżéj rzeczywistego terytoryum chińskiego, a rząd centralny w Pekinie chce mieć nową linią graniczną na terytoryum tonkińskiém. — Te ciągłe zagraniczne kłopoty nie pozwalają rządowi francuskiemu oddać się tak, jakby należało, zbadaniu kwestyi robotniczéj. Wczoraj zajmowała się rada ministeryalna stósunkami robotniczemi w Decazeville, gdzie podobno, jak zapewnia telegram, polepszył się stan rzeczy. Ażeby republika mogła skutecznie walczyć z anarchizmem i socyalizmem, potrzeba wyrwać im z rąk te szeregi, któremi dzisiaj rozporządza, a szeregi te są bardzo liczne, bo rekrutują się z klas proletaryatu. W roku 1861 w samym Paryżu i jego przedmieściach zamieszkiwało 36,713 rodzin, potrzebujących wsparcia, a liczących 90,287 głów. Większość tych ludzi spotykała się przynajmniéj raz jeden ze sądem policyi poprawczéj i dostarczała obfitego kontyngensu gronu włóczęgów i złodziejów stolicy. W roku 1880 liczba rodzin, potrzebujących wsparcia w Paryżu, powiększyła się do 46,815 i liczyła więcéj niż 125,735 głów. W r. zaś 1885 obliczano, że owych w niedalekiéj przyszłości kryminalistów znajdzie się w stolicy Francyi około 180,000. Niepocieszający ten objaw wzrósł jednak tak znakomicie, pomimo tego, iż w tychże samych latach emigracya z Paryża na prowincyą była bardzo znaczną, bo wynosiła 40 do 60,000 ludzi rocznie. Ubytek tak znaczny nie powstrzymał jednak nagłego rozwoju proletaryatu ulicznego, któremu nie tylko ekonomiści, ale i rząd poświęcić musi troskliwą uwagę, jeżeli nie chce być tak zaskoczonym niespodzianie, jak to miało miejsce niedawno w Londynie i kilku innych miastach przemysłowo-fabrycznych Wielkiéj Brytanii.

Do nowin dnia, które przemijająco zajmują uwagę społeczeństwa francuskiego, należy wiadomość o tém, że Deroulède usuwa się na czas jakiś do życia prywatnego. Deroulède — jak wiadomo — urządzał festyny strzeleckie jedynie w celu agitowania na rzecz polityki odwetowéj i należał do rzędu dość krzykliwych patryotów, którzy zemstę za Sedan chcieli proklamować jako jedyny cel narodowego życia. Zniechęcenie, jakie ogarnęło agitatora dotąd niezmordowanego w przemówieniach i urządzaniach festynów politycznych, spowodowane zostało zachowaniem się rządu i parlamentu francuskiego, które wskazuje wyraźnie, iż zapomniały o godności i honorze rzeczypospolitéj. Przez czas jakiś obiegały pogłoski, że Deroulède pojedzie do Tonkinu i odwiedzi Pawła Bert, swego przyjaciela, który — jak wiadomo — został jeneralnym administratorem cywilnym kolonii francuskiéj. Zdaje się wszakże, że zamiar ekscentryczny trwał krótko i Deroulède pozostanie we Francyi, aby w każdym razie śledzić zbliska przebieg spraw publicznych.

Rosya umie doskonale naśladować swego sprzymierzeńca politycznego. Ukaz carski z dnia wczorajszego oddaje parafialne i gminne szkoły w Inflantach, szkoły miejskie w Estonii, Kurlandyi, jako téż seminarya nauczycielskie w prowincyach nadbałtyckich pod zarząd ministerstwa oświecenia. W Niemczech powstanie na tę nietolerancyą rosyjską nowe zasłużone oburzenie, które wszakże nie odwiedzie Rosyi od systemu, który tak doskonale umie stósować u siebie.

W sprawie wydalania.

Represalia rosyjskie. Na wydalania żydów rosyjskich z Prus Rosya odpowiada tém, że konsulatom rosyjskim wydała surowy rozkaz, by przestrzegały dawno już zapomnianych przepisów, podług których konsulaty nie mogły wizować paszportów należących do niemieckich żydów tak długo, dopóki nie otrzymały na to specyalnego pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Wyjątek od tego rozporządzenia stanowią dyrektorzy pierwszorzędnych banków i szefowie pierwszorzędnych domów bankowych, którzy udają się do Petersburga dla operacyi finansowych.

Zdanie „Dziennika Pozn."

Z powodu wiadomości naszéj o projektowanym wiecu, na którymby uchwalono adres do J. Em. ks. Kardynała Ledóchowskiego i wybrano deputacyą, którąby adres ten do Rzymu zawiozła — pisze „Dziennik Pozn.":

„Słuszną jest rzeczą, aby Wielkopolska pożegnała swego Arcypasterza adresem, w którymby wyraziła mu cześć, jaką dlań wyznaje, oraz żal głęboki, jaki z powodu jego ustąpienia czuje, a zarazem poleciła się Jego na dzisiejszem stanowisku opiece i obronie.

Nie sądzimy przecież, aby do tego było potrzebne zwołanie wieca.

Przecież grono owo obywatelstwa świeckiego i duchownego, które zainicyowało adres, może takowy i bez wieca zredagować i następnie w licznych miejscach do podpisu wyłożyć.

Adres ten nie straci przez to ani na swém znaczeniu, ani na swéj uroczystéj formie.

Wyrażamy to nasze zdanie otwarcie, bez chęci wywoływania jakiegobądź w téj sprawie sporu.

Przeciwnie wyraźnie zaznaczamy, iż godzimy się w zasadzie z „Kuryerem Poznańskim."

Powtarzamy tylko, iż nie uważamy za potrzebne zwoływanie wieca, bo sprawa ta nie wymaga wcale wiecowego porozumienia, a wszystko, coby mogło być na wiecu wypowiedziane, objętém być może doskonale w adresie."

My uważamy, że przyjęcie adresu i wysłanie deputacyi z ramienia wieca byłoby odpowiedniejsze ważności sprawy. Nie chcemy wszelako decydować w sprawie, któréj rozstrzygnięcie zależeć będzie od osób, biorących ją w rękę.

Dokąd to doprowadzi?

Rodzina Swarzyńskich, ojciec i sześcioro dzieci, otrzymała — jak wiadomo — dekret banicyjny i w skutek nalegania władz postanowiła w zeszłym tygodniu opuścić Poznań. Ojciec i dwaj synowie, pracujący już samodzielnie, opuścili pracę i zajmowane stanowisko, sprzedali wszystkie ruchomości i wraz z resztą rodziny wyruszyli do Aleksandrowa.

Dziś po różnych peregrynacyach, kołataniach, depeszach i dopraszaniach się cała rodzina powróciła znów do Poznania, gdyż w Aleksandrowie władze rosyjskie przyjąć jéj i do Królestwa wpuścić nie chcą, a władze miejskie w Toruniu nie myślą na koszt miasta utrzymywać ludzi, którzy domicilium swoje mają w Poznaniu.

Swarzyńscy nie mają dziś zajęcia, nie mają pracy, nie mają nawet mieszkania, nie mają środków do życia, fundusze, jakie otrzymali na podróż do Warszawy od komitetu dla wygnańców, już się wyczerpują. Co będzie daléj?

Czyż ogół ma ponosić ciężar utrzymywania ludzi, którzy w normalnych warunkach sami sobie najzupełniéj wystarczali, utrzymywali dom, wychowywali dzieci, płacili podatki i uczciwie pełnili obowiązki obywatelskie?

Naraz ci ludzie widzą się wyrugowanymi z tych stósunków i skazanymi na pomoc współobywateli, lub na nędzę?

Są oni jakoby zawieszeni między niebem a ziemią, dla tego, że władze pruskie z rosyjskiém rządem porozumieć się nie mogą co do przyjmowania wygnańców.

Czyżby téj sprawy nie należało uregulować i postarać się o to, aby surowość banicyi nie była jeszcze obostrzaną tak nadzwyczajnemi i niesłychanemi okolicznościami?

Gdyby szanowni Posłowi nasi znaleźli sposobność poruszenia téj sprawy w sejmie, wyświadczyliby zdaniem naszém prawdziwą przysługę osobom skazanym na tak twardą dolą, jak Swarzyńscy.

Kulturkampf się lokalizuje!

W świeżéj jeszcze pamięci mamy dekrety ministeryalne, wydalające ks. Gładysza z Kursdorfu, ks. Marchwickiego z Obrzycka i ks. Tuchockiego z Piły, jako téż procesy wytoczone ks. Smigielskiemu za dawno zapomniane wykroczenia kościelne i ks. Seichterowi w Obornikach. — Otóż odbieramy znów wiadomość, że temuż ks. Seichterowi, który od 5 lat zaradzał, jak mógł, potrzebom nie tylko polskich, ale i niemieckich parafian obornickich, który nawet osobne nabożeństwa odprawiał raz po raz dla Niemców katolickich w Kiszewie, który niedawno temu uwolniony został przez sąd poznański w procesie o nadużycie ambony — oświadczył onegdaj p. landrat Nathusius „z polecenia ministra", że wszelkie czynności duchowne pod grozą surowych kar są mu wzbronione.

Niewątpliwie, parafia obornicka licząca przeszło 3000 dusz, niezmiernie będzie wdzięczna p. ministrowi za to rozporządzenie, którego nikt nie posądzi o to, żeby było wymierzone przeciwko kościołowi katolickiemu, bo oczywiście ugodzić ma tylko w polską agitacyą! — Zaiste podziwienia godną jest dbałość najwyższych sfer rządowych o to, abyśmy czasem nie zapomnieli o dobrodziejstwach kodeksu majowego, zwłaszcza ustaw dyskrecyjnych z ostatnich lat. Niema to, jak swoboda, jakiéj Kościół nasz pod opieką tych praw teraz używa!

Warto także zanotować, że rozporządzenia przeciwko księżom, pracującym po osieroconych parafiach od kilku miesięcy coraz więcéj się pojawiające, wprost od pana ministra mają pochodzić. Panowie landraci ustnie je komunikujący odnośnym księżom, występują zwykle jako wykonawcy rozporządzeń ministeryalnych. Ciekawość, zkąd p. minister wie o niebezpiecznych knowaniach tych księży?

Dwa ostatnie posiedzenia sejmu pruskiego.

Pan minister Gossler zniewolony był w dniu przedwczorajszym cofnąć to, co powiedział był dawniéj o dr. Kraetzigu. Cała prasa niemiecka, a nawet i dzienniki po za granicami Niemiec tak tę rzecz pojęły, że dr. Kraetzigowi zarzucił p. minister usunięcie ważnych akt z wydziału katolickiego w ministerstwie wyznań.

Pan Gossler powiedział był wówczas wyraźnie, że stawienie na odstawkę było niejakoś karą i ekspiacyą za przewinienia tego męża, o którym książę Bismarck powiedział, że on to wciągnął go (to jest kanclerza) w wir walki kulturnéj.

Gdy dr. Porsch wykazał dowodnie, że p. dr. Kraetzig tak przy stawieniu na odstawkę, jako też późniéj przy przejściu w stan emerytury, zyskał chlubne dowody uznania swych przełożonych i swego monarchy, że stanowczo zaprzecza, jakoby wiedział o jakiémś zniknięciu akt — wtedy p. dr. Gossler zapewnił na słowo honoru w obec całego sejmu, że bynajmniéj takiego zarzutu dr. Kraetzigowi robić nie myślał.

Sprawa dra Kraetziga została tymczasowo ubita i załatwiona, atoli nie zupełnie na korzyść pana ministra Gosslera, o którym dzienniki, jak n. p. „Berliner Tageblatt," piszą, że w innem państwie, gdzie zasady konstytucyjne więcéj bywają szanowane, pan Gossler po takich zajściach, a mianowicie po wystąpieniu p. Eynerna, nie mógłby dłużéj pozostać na fotelu ministeryalnym. Pan Eynern odwołując to, co na mocy zapewnień p. ministra o zniknięciu akt był powiedział, zadał p. Gosslerowi cios bardzo niemiły.

Atoli poniósłszy klęskę w sprawie dr. Kraetziga — wynagrodził ją sobie pan minister w inny sposób — wystąpił ostro przeciwko polonizacyjnym dążnościom Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Marwicza.

Nie po raz pierwszy p. minister wstępuje w szranki przeciw czcigodnemu i sędziwemu Pasterzowi chełmińskiéj archidyecezyi; — przypominamy, że konserwatywny landrat p. v. d. Marwitz, widział się zniewolonym czasu swego skruszyć przeciw panu ministrowi kopią w obronie swego stryja i wykazał mu, że zarzuty przez pana ministra czynione nie są na niczem oparte. Mimo to przedwczoraj i wczoraj powtórzył p. Gossler swe zarzuty streszczające się w tém, że stolica Biskupia w Pelplinie popiera dążności polskie, polonizuje Kaszuby, polonizuje księży, uciska kapłanów i wiernych narodowości niemieckiéj, naraża na szwank niemczyznę w Prusach Zachodnich.

Zarzuty przedwczorajsze wypowiedziane były tylko ogólnikowo i dotykały w ogóle tylko dążności polonizacyjnych. Wczoraj przeszedł p. minister do szczegółów i zarzucał:

1) że w domu księdza Biskupa Marwitza mówi się po polsku,

2) że księża i wierni czczą w kościele Patronów szwedzkich i polskich,

3) że się modlą do św. Stanisława o przywrócenie Polski itd. itd., (zobacz niżej w sprawozdaniu sejmowém).

Takich zarzutów a mianowicie pierwszego nie wahał się uczynić pan minister zgrzybiałemu starcowi, towarzyszowi broni cesarza Jegomości, liczącemu lat 91, któremuby chciano przepisywać, jakim językiem ma przemawiać w domu przy ognisku domowém, które przecież jest nietykalne — któremuby chciano po prostu zakazać mówić językiem matki swojéj.

Występowanie takie musi boleśnie ranić całe społeczeństwo polskie, bo zaiste w takich warunkach w obec takiego traktowania sprawy jakżeż ma być określone stanowisko nasze w obec rządu?

Czyż i przy domowém ognisku mowa polska ma być zakazana? Czy do świętych naszych Patronów nie ma nam być wolno się pomodlić? Czy i święci Pańscy, dla tego, że byli Polakami, mają być *expatryowani*, jak słusznie powiedział wczoraj ks. kanonik Neubauer. Czyż i święci pańscy, których wydała Szwecya, początkowo przez Wazów z nami w ściślejszych zostająca stósunkach, a późniéj głośna ze strasznych na Polskę najazdów — czyż i święty Ansgar, św. Brygita i Katarzyna mają być wypędzeni z brewiarzów i ksiąg do nabożeństwa, z żywotów świętych?

Zaiste, smutek głęboki napełnić musi każdego, kto się zastanowi nad tego rodzaju zarzutami, których doniosłość któż ocenić i obliczyć zdoła?

Ks. kanonik Neubauer, którego mowę podamy jutro, wykazał cyframi, że o polonizowaniu Prus Zachodnich nikt w Pelplinie dzisiaj nie myśli, owszém cyfry przemawiają i dowodzą wprost przeciwnie.

Na 700,000 wiernych jest 600,000 Polaków a 100,000 Niemców, tymczasem księży Polaków jest tylko 234 a Niemców 144.

Kanoników jest 6 Niemców a 4 Polaków, dziekanów 12 Niemców a 13 Polaków. Wszędzie zatém przewaga niemczyzny jest widoczną.

Piękne były dwukrotne przemówienia posła Windthorsta, którego marszałek raz powołał do porządku a któremu p. Wehr zarzucał, że Polaków do gwałtów prowokuje.

Czcigodny ten szermierz wyraził dosadnio uczucia, jakiemi dusza jego była przejęta na widok tego, co się dzieje i co się mówi dziś przeciw Polakom i wygłosił wielkie prawdy, wielkie zasady chrześciańskie o obowiązku miłości bliźniego.

Dał nam dobrą i na dzisiejsze czasy bardzo stósowną radę, którą z wdzięcznością przyjmujemy i zapisujemy.

Z Polaków przemawiali jeszcze posłowie *Kantak* i ks. prob. *Ostrowicz*, których mowy podamy jutro.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 8 marca.

Posiedzenie 62. Początek o g. $2^3/_4$. Drugie czytanie wniosku Reichenspergera o przywrócenie apelacyi w sprawach karnych.

Wnioskodawca poleca uchwałę komisyi, dodając, że jako forum apelacyjnemu przyznać należy pierwszeństwo raczéj sądom ziemiańskim przed nadziemiańskim. Przy wielkiéj odległości nadziemiańskich regułą jest komisaryczne przesłuchanie świadków, przez co się zrywa zasada bezpośredniości, a postępowanie w sądzie ziemiańskim zapewnia lepsze ocenienie dowodów. Takie jest téż zdanie rządu pruskiego.

P. Haenel przeciwnym jest apelacyi, gdyż ulepszenie rękojmi postępowania sądowego w pierwszéj instancyi czyni wartość apelacyi wątpliwą.

Wnioskodawcę popiera p. Nobbe.

P. Franckego zbija p. Rintelen, oświadczając, że zeznania świadków może tracą później na ścisłości, ale to, o co głównie chodzi, nigdy im się w pamięci nie zatrze, a postępowanie przedwstępne dostarcza prezydującemu wiele sposobności do przyjścia ich pamięci w pomoc. Zresztą oświadczyły się wszystkie sądy ziemiańskie w Ślązku za przywróceniem apelacyi.

P. Saro sądzi, że lepiéjby było apelacye przekazać Izbom karnym sądów nadziemiańskich; ale ponieważ rząd pruski życzy sobie apelacyi do sądów ziemiańskich, mówca głosować będzie za uchwałą komisyi. — Rozprawy zamknięto.

W końcu polecił jeszcze raz p. Spahn uchwały komisyi, poczém przyjęto zasadnicze paragrafy wniosku, polecające przywrócenie apelacyi i oddanie jéj Izbom karnym sądów ziemiańskich.

Izba odracza się do środy, godziny 1. (Porządek obrad: Wniosek Windthorsta i Waldburga-Zeil, i wniosek Moltkego, dotyczący emerytury wojskowych. — Koniec o godz. $5^1/_4$.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 9 marca.

Posiedzenie 36. Początek o godzinie $11^1/_4$. Dalszy ciąg rozpraw nad etatem spraw duchownych. Przy tytule „trybunał dla spraw duchownych" (22,325 mk.) obstawają narodowcy uporczywie za zatrzymaniem téj dykasteryi i kwoty na nią wyznaczonéj. Wolnozachowawcy, ks. [illegible] serwatyści oświadczają, że każdzie, są gotowi zgodzić się na zwinięcie [illegible]lejstytucyi; dzisiaj przecież przyznanie dusz na nią potrzebny jedynie dla tego, że polega na prawie, i niepodobna bez wszystkiego skreślić z etatu.

P. Bachem oświadcza w imieniu centrum, że katoliccy posłowie będą przeciw téj pozycyi głosowali, gdyż nie jest to trybunał duchowny, lecz zakrystyański.

Rozprawy zamknięto a pozycyą przyjęto wbrew głosom Polaków, centrum, wolnomyślnych.

Następne pozycye przyjęto bezsporu, między innemi ustanowienie konsystorza w Gdańsku (21,000).

Przy następującym rozdziale „Biskupstwa i ich instytucye" żali się p. Spahn

na niedostatek w duszpasterstwie w dyecezyi warmijskiéj. O karności wojskowéj, tym nieodzownym warunku życia kościelnego, mowy być nie może, odkąd ścieśniono tak bardzo kompetencyą Biskupów w sprawach karnych. Pogwałcenie parytetyczności wyznań widać mianowicie w szkołach symultannych. Dla kilku dziesiątków dzieci protestanckich spieszy rząd z założeniem szkół protestanckich a setki dzieci katolickich czekają czasem całe lata na osobną dla siebie szkołę. — Tytuł przyznano.

Przy tytule „Biskupstwo chełmińskie“, polemizuje ks. kanonik Neubauer przeciw dawniejszym zaczepkom ministra wymierzonym przeciw sędziwemu pasterzowi. Apelacya ministra do niemieckich katolików przebrzmiała bezskutecznie, gdyż ci poznali się na swym Biskupie. O polonizowaniu Kaszubów mowy być nie może, odkąd wszystkie miejsca administracyi dyecezyalnéj obsadzono osobami, których sposób myślenia jest rządowi dobrze znanym. Już ksiądz Biskup Sedlag żalił się swego czasu na to, że nasyłanie niemieckich księży do parafii polskich chybia celu. Jeźli Polacy domagają się proboszcza Polaka, toć tego nie można nazwać agitacyą. Rząd objawia wszędzie tendengermanizacyjne, narzucając księży niemieckich polskim parafiom. W dyecezyi chełmińskiéj jest 108 niemieckich i 127 polskich księży na posadach stałych, a 36 Niemców i 106 Polaków na wikaryatach.

(Mowę szanownego ks. kanonika podamy jutro w zupełności.)

Minister Gossler. „Dowiodę panom, że ks. Biskup Sedlag wiele musiał znosić od Polaków, i że w téj dyecezyi niemiecka narodowość wystawioną jest na groźne niebezpieczeństwo. Biskup nieraz się żalił, że Polacy mu życie zatruwają. Grożono mu nawet szubienicą, a jenerał dywizyjny musiał każdéj chwili być gotów wysłać na rekwizycyą oddział wojska do Pelplina. W gimnazyum chełmińskiém tyranizowali uczniowie polscy swych niemieckich kolegów a karność w tym zakładzie była jak najgorszą. Pod ks. Biskupem Marwiczem czyni polonizm wielkie postępy. Język polski jest urzędowym, w seminaryum duchownėm odbywają się wykłady po polsku, w domu ks. Biskupa mówią po polsku, w Pelplinie egzystuje drukarnia, w któréj wytłaczają „Pielgrzyma“, pełnego jadowitych wycieczek przeciw Niemcom. Kazania polskie weszły w zwyczaj. Przy wyborach agitowano przeciw niemieckim kandydatom tak zawzięcie, że tego było już za nadto dla „Schl. Volks Ztg.“

W nabożeństwie jest pełno wspomnień dawniejszego Królestwa Polskiego; w brewiarzach nakazano czcić świętych szwedzkich i patronów polskich. Modlitewniki wyszłe z aprobatą władzy biskupiéj błagają o karę na kacerzy i schizmatyków i zawierają modlitwy do św. Stanisława o przywrócenie Polski. Z tego wszystkiego widać, że niemiecka narodowość w dyecezyi jest narażoną na ucisk i prześladowanie.

P. dr. Gerlich (radz. ziemiański z Świecia). „Ks. kanonik Neubauer identyfikuje znów Polonizm i katolicyzm. Nic to nowego, bo w Prusach Zachodnich Niemiec i protestant uchodzi za jedno i to samo, a w początkach walki kulturnéj wmawiano w Polaków, że chodzi o ich sprotestantyzowanie. W Świeciu oświadczył mi ksiądz katolicki, narodowości niemieckiéj, że nie wolno im uczyć i kazać po niemiecku i że im okna wybijają, gdy uwzględniają potrzeby katolików niemieckich. Polacy pochwalają to, z czego zarzut czynią Niemcom, ale winni być sprawiedliwymi względem Niemców.“

Ks. kanonik Neubauer przeczy temu, jakoby identyfikował polonizm i katolicyzm i pyta ministra, czy chce ekspatryować patronów i świętych polskich. Oświadcza w końcu, że nigdy nie nazwał Niemców „przybyszami!“

P. dr. Windthorst. „Otóż znowu mamy wojnę z Polakami. Czyż nigdy z téj drogi nie zejdziemy? Jeśli polski język i zwyczaje polskie tak daléj prześladować będziemy, w takim razie musieliby się Polacy gwałtem zespolić, aby takiemu postępowaniu opór stawić. Byłoby to aż nadto naturalném. Czybyśmy się nie oparli temu, gdyby nam w rdzennie niemieckiéj prowincyi chciano narzucić język obcy? Bądźmy sprawiedliwymi względem tych, którzy z nami mieszkają na téj saméj ziemi i mają prawo do swego języka. Ale nie dla tego się odzywam. P. minister znów dzisiaj zaczepił posiwiałego i pełnego zasług Pasterza. Nie [illegible] go tu między nami, nie może się więc [illegible] Taka publiczna obraza nieobecnego [illegible]ata jest mojém zdaniem czémś niedozwoloném. Zarzucano mu, iż w swéj osobie udowodnić, że można razem i prawym Polakiem i dobrym Prusakiem. Twierdzenia, iż to jest niepodobieństwem, nie chcę należycie kwalifikować, gdyż nie wiem, jakby to przyjął p. marszałek. Mógłbym na to przeciwne stawić dowody; mógłbym nawet udowodnić, że w najwyższych sferach [illegible]ch poglądów wcale nie podzielają. Ale dokądże doszło szpiegostwo, jeżeli tu występują z zarzutami, że ks. Biskup mówi w domu językiem macierzyńskim? Czyż nie wolno w domu każdemu mówić językiem, jaki mu się podoba? Znam wiele domów niemieckich, gdzie tylko mówią po francusku. Czy o tém donosy jeszcze nie doszły ministerstwa? Jeżeli to i owo, co tu przytoczono, jest prawdą, toć trzeba było wprzódy zwrócić Biskupa uwagę na nadużycie, wysłuchać jego obrony; ale tutaj oskarżać go, to mém zdaniem nie jest po niemiecku, ani nawet po prusku.“

P. dr. Wehr stwierdza, że preopinant nie dziwiłby się, gdyby Polacy odparli gwałt gwałtem i pyta, czy tak się godzi mówić pruskiemu posłowi.

P. Kantak zwraca się do ministra, że przytoczył wiele szczegółów, których stwierdzić aktami nie podobna i odgrzewa stare dzieje z lat 1848 i 1849. Cóż to się może tyczyć ks. Biskupa Marwicza, który zasiada na stolicy biskupiéj dopiero od lat 30. To, co mówią o polonizacyi Kaszub, jest czystém nonsensem. Komuż nie wiadomo, że język kaszubski jest tylko narzeczem języka polskiego i nie różni się nawet tyle od polskiego, jak język niemiecki w Sląsku Dolnym od piśmiennéj niemczyzny. Mówca przytacza na dowód tego wśród wesołości Izby dolnośląskie przysłowie niemieckie.

Poseł Windthorst. Nasamprzód odpowiadam p. dr. Wehrowi, że był to p. minister, który wczoraj zaczepił Biskupa Marwicza i w ogóle administracyą dyecezyi pelplińskiéj, i że to, co dziś wyrzekł deputowany Neubauer, jest obroną. (Bardzo trafnie! w centrum). Replika p. ministra była bardzo obfita. Co o tych rzeczach myślę, już dawniéj wypowiedziałem i za tém dziś jeszcze obstaję. Nie mogę tego za rzecz dobrą uważać, iż zaczepionym bywa zarząd biskupi w publicznėm zebraniu, gdzie nie ma on sposobności do obrony i gdzie nie było można nic takiego przytoczyć, coby mógł uważać za wezwanie go do obrony. Następnie sądził p. Wehr, jakobym był wyrzekł, że Polacy powinni się gwałtem oprzeć usiłowaniom, skierowanym na ich język. To słowo: oprzeć, cofnął potém mówca. Nie mam na nieszczęście pod ręką stenograficznych zapisków, nie mogę więc odczytać owego ustępu, ale nie waham się przyznać, iż mógłem to powiedzieć, iż Polacy muszą gwałtem trzymać się kupy, t. j. że są do tego zmuszeni; leży to w naturze rzeczy. Wyjaśniłem to przecież późniéj dokładnie. Sądzę, że nie było to bardzo lojalnie (Bardzo trafnie! w centrum) chcieć mi coś podobnego podsuwać, jak to uczynił dr. Wehr. Mniemam, że jestem zabezpieczony przeciw zarzutowi, jakobym miał doradzać do gwałtów. Przestrzegałem przecież swego czasu, w którym rozprawiano o podobnych stósunkach, stanowczo przed gwałtami i ztąd dziękuję szanownemu panu Wehrowi, że podaje mi ku temu sposobność, iż mogę znów to samo powiedzieć Polakom, naszym ziomkom: chociaż te zajścia ranią głęboko wasze serca, nie pozwólcie się na Boga popchnąć nigdy na drogę gwałtów; możecie jedynie znaleść pociechę w cierpliwości i w modlitwie. Każdy gwałt sprzeciwia się przykazaniu religii i podważa fundamenta państwa, w którém znajdujemy wspólną nam egzystencyą. Jeżeli Polakom w toku dyskusyi przychodzę z pomocą, to czynię to tylko wtedy, kiedy sądzę, iż prawa ich bywają naruszane. Gdyby praw swych mieli dochodzić na drodze gwałtów, to wystąpiłbym wtedy stanowczo nie przeciw ich prawom, jeno przeciw ich gwałtom, i nie ja sam jeden, ale my wszyscy to uczynilibyśmy, ponieważ my wszyscy mamy obowiązek słuchać władzy. To są moje zasady, panie Wehr. Nie głoszę ich po raz pierwszy Pozwól Pan, że to jeszcze powiem, iż niebezpieczném jest zbytecznie łuk naciągać a jeżeli to czynicie, to nie tylko p. Wehr, ale i ci, co dmą w jego trąbkę, zarówno są winni. Nie zapominajmy, że Polacy są naszymi współobywatelami, że są także chrześcianami i naszymi bliźnimi, o których powiedział Zbawiciel, że ich kochać, a nie prześladować powinniśmy. (Żywe oklaski w centrum i na ławach polskich).

Izba odrzuca następnie wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Spahn kładzie na to przycisk, że „przewrotne“ rozporządzenia rządu w dziedzinie szkoły i Kościoła wywołały wśród Polaków obawy, iż przez to, że się chce ich zrobić Niemcami, odbiera się im wiarę. Tę podejrzliwość potęguje i ten fakt, że w administracyi prowincyonalnéj i państwowéj w polskiéj dzielnicy ustanowieni są sami protestanccy urzędnicy.

Poseł Wehr zaznacza, że słowa wymówione przez Windthorsta dały powód do nieporozumienia; po jego wyjaśnieniu nieporozumienie to upada. W końcu zastrzega się mówca, iżby miał nawoływać do hecy przeciw Polakom i lżyć ich.

Poseł Windthorst rekapituluje to, co poprzednio powiedział i kostatuje, że to, co wyrzekł minister w sprawie p. dra Kraetzigal, było zaczepką, którą należało odeprzeć.

Izba uchwala następnie odnośną pozycyą.

Przy tytule 3 (Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie) zabiera głos

Poseł ksiądz Ostrowicz i tłumaczy, że księdzu Dambekowi odebrano urząd inspektora szkólnego nie z tych przyczyn, które podał minister, ale z zupełnie innych,

Minister Gossler obstaje za swém twierdzeniem i przypomina, że ksiądz Dambek został skazany na 500 marek kary za to, że pozwolił na włożenie na ołtarz obrusu, na którym wyszyte były słowa: „Boże coś Polskę.“

Przy rozdziale 116 etatu (katoliccy duchowni i kościoły) przemawia dr. Mossler i dyrektor ministeryalny Barkhausen, a po przyjęciu tego rozdz. przychodzi pod obrady rozdział 116a etatu (dodatki na potrzeby i jednorazowe wsparcie dla Biskupa, dr. Reinkensa). P. Theissing przypomina fakt zajęcia przez starokatolików wielkiego, pięknego krzyża z kościoła w Nisie, kreśli obraz niedoli, jaka powstała pomiędzy katolikami w skutek odebrania im kościoła, w końcu zaznacza, że rząd, gdyby tylko chciał dobrą okazać chęć, mógłby złemu łatwo zaradzić. Minister prosi p. Theissinga, jako członka dozoru katolickiego w Nisie, o łaskawe pośrednictwo celem usunięcia tamtejszych trudności.

Izba odracza posiedzenie do dnia następnego.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 8 marca.
(Towarzystwo ochrony własności ziemskiéj.)

(a) W poprzedniéj korespondencyi napomknąłem tylko o obradach, jakie się toczyły na ostatniém posiedzeniu rady ogólnéj Towarzystwa gospodarczego nad zawiązaniem „Krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiéj.“ Dziś powracam do téj sprawy. Przed kilku laty poruszył już myśl zawiązania takiego towarzystwa członek oddziału stanisławowskiego, p. Jaroszyński. Zadaniem tego towarzystwa jest parcelacya obszarów wiejskich i skierowanie emigracyi ludu w okolice kraju nieprzeludnione. Ależ najlepiéj da nam poznać ostateczny cel rzeczonego Towarzystwa odezwa założycieli, któréj treść jest następująca:

„Towarzystwo stawia sobie za cel główny ulepszenie stósunków ekonomiczno-rólniczych, czego dopiąć zamierza: 1) przez utrzymanie większéj własności, jako żywiołu w naszych stósunkach niezbędnego; 2) przez zatrzymanie i kolonizowanie w kraju włościan emigrujących za granicę; ułatwienie im nabycia części ziemi z większéj posiadłości wydzielonych; 3) przez właściwe zaludnienie takich okolic kraju, w których brak rąk do pracy około roli; 4) przez wprowadzanie w życie dzierżawienia małych ferm przez włościan na wzór zachodniéj Europy. Zakres czynności Towarzystwa obejmuje opiekę moralną, prawną i fachowo-rólniczą, oraz pośrednictwo w zawieraniu wszelkich transakcyi, zdążających do powyżéj wskazanego celu. Celem podołania tym czynnościom, wymagającym znaczniejszych sił finansowych, Towarzystwo zmuszone jest do ukonstytuowania się na wzór stowarzyszeń zarobkowych, a przeto do żądania od stowarzyszonych wkładek, które oprocentowane będą z dochodów Towarzystwa Krajowe Towarzystwo, zarejestrowane z poręką do wysokości pięciokrotnego udziału, rozpocznie swoje czynności od ukonstytuowania się i ostatecznego uchwalenia statutów, skoro przystąpi doń tylu członków, iżby udziały ich wyniosły najmniéj kwotę 50,000 złr. Każdy udział wynosi 200 złr., z których 50 złr. wpłaca się zaraz przy przystąpieniu do Towarzystwa, reszta zaś w trzymiesięcznych ratach po 50 złr. Założyciele krajowego Towarzystwa wzywają przeto wszystkich obywateli, aby wzięli udział w téj zacnéj pracy.“

„Rozpatrując powody coraz smutniejszych stósunków rólniczych, widzimy przedewszystkiém rażącą różnicę między dochodem z ziemi a dochodem z kapitałów lokowanych w papierach. Gdy pierwszy nie wynosi więcéj nad 3%, to drugi najmniéj 5% wynosi. Różnica ta w innych krajach, gdzie jest większa obfitość kapitałów, o wiele jest mniejszą, u nas zaś coraz bardziéj wzrasta i z téj przyczyny ziemia w większych kompleksach nie łatwo kupca znajduje.

W obec tego większa posiadłość zadłuża się coraz więcéj i dziś już można przyjąć, że ogół nad połowę swéj wartości jest długami obciążony. Jedynym przeto ratunkiem dla większéj własności byłaby możność sprzedaży téj części ziemi, któréj wartość wyrównywa długom i spłacenie tychże. Aby jednak ten ratunek mógł być zastósowany, trzeba znaleźć nabywcę, o którego obecnie, na większe zwłaszcza przestrzenie, niezmiernie trudno. Najodpowiedniejszym nabywcą jest bez zaprzeczenia włościanin. Takiego nabywcę mamy w własnym kraju, czego dowodem liczne emigracye ludu do Ameryki. Wstrzymać przeto tę emigracyą, wstrzymać wywożone z kraju kapitały, umożliwić ludowi nabywanie ziemi w mniejszych ilościach, zachować dla kraju żywioł pracowity, stworzyć potrzebnego w kraju drobnego dzierzawcę, znaleść producenta i konsumenta, jest zadaniem, które Towarzystwo ochrony własności ziemskiéj w kraju przeprowadzić pragnie.

Wniosek o zawiązaniu takiego towarzystwa uchwalono jednogłośnie. Statuta już zostały ułożone i niebawem redaktorowie ich mają odbyć konferencyą z komitetem gal. Towarzystwa gospodarskiego, celem ostatecznego ich zredagowania i ukonstytuowania nowego Towarzystwa.

NIEMCY.

* Berlin, 9 marca. Komisya Izby panów wytworzyła subkomisyą do zredagowania uchwał pierwszego czytania projektu kościelnego. Pomiędzy pięciu jéj członkami jeden tylko jest katolik, ksiądz Biskup dr. Kopp, gdyż sprawozdawca, o ile wiadomo, jest starokatolikiem. Pomiędzy poprawkami księdza Biskupa Koppa żądała jedna, aby proboszcz był zarazem prezydującym w dozorze kościelnym. Słychać, że książę Bismarck pragnie, aby w Izbie panów przyszło coś do skutku. Byłoby to rzeczą osobliwą, gdyby przyszło coś takiego do skutku, przeciwko czemu musiałby się oświadczyć Biskup, którego skłonność do zgody i pokojowe usposobienie wysławiali półurzędowcy. — Ujemne wotum ks. Biskupa Koppa musiałoby ślepym otworzyć oczy na tendencye pruskiéj polityki kościelnéj. Rozprawy w sejmie są jasnym tego dowodem, że i po rewizyi prawodawstwa majowego nie ustaną słuszne skargi na kościelno-polityczną praktykę władz świeckich. Dzisiejsza „Kr. Ztg.“ stara się wmówić w swych czytelników, że Papież pochwala postawę ks. Biskupa w sprawie polityki antypolskiéj. Brednie to tak widoczne, że ich zbijać nie warto.

— W procesie o dyety przeciw Kraekerowi przesłuchani zostaną dnia 19 marca w sądzie okręgowym w Berlinie pp. Bebel, Liebknecht i Singer. Chodzi tu głównie o to, czy posłowie pobierający dyety zobowięzują się głosować w interesie frakcyjnym.

— Stan zdrowia kanclerza znów się pogorszył. Reumatyczne bóle mocno się zwiększyły, co lekarze przypisują zbytecznemu natężeniu głosu mimo odradzań lekarzy.

— Tajny radzca komisyjny Pindter, wielki zwolennik praw wyjątkowych przeciw zakonom i kongregacyom duchownym, powierzył wychowanie swéj córki austryackim zakonnicom. W ostatnich czasach uwiadomił p. minister oświaty powiatowych inspektorów szkólnych, że nie wolno rodzicom oddawać swych dzieci do zagranicznych zakładów naukowych, jeżeli nie wyszły z lat, które ich obowięzują do uczęszczania do szkoły. Cóż na to powiedzieć, jeżeli urzędnicy znajdujący się pod bezpośrednim nadzorem ministra, tak mało się stósują do jego życzeń?

— Trybunał rzeszy w Lipsku nakazał telegrafem puścić na wolną stopę żonę Boeckla, wydawcy „Kilońskiego Tageblattu.“

— Wydział krajowy alzackolotaryński stawił wniosek, który poparło 48 członków, i w którym wyrażono życzenie, aby rząd przy bliskich wyborach rady gminnéj nakazał także wybory i w Strasburgu. Sekretarz stanu Hoffmann oświadczył, że rząd tę sprawę rozważył, ale nie może nic postanowić, póki zarządzone przez niego poszukiwania i informacye nie wykażą, że prawdopodobny rezultat wyborów będzie tego rodzaju, iż po kilku tygodniach nowo obraną radę gminną trzeba będzie rozwiązać.

— Pewna firma w Altonie otrzymała od rządu zamówienia, aby z drzewa sporządziła wszystkie części potrzebne do wystawienia w Kamerunie gmachu rejencyjnego i budynku więziennego.

— Czeladnicy szewscy w Altonie i St. Pauli chcą przedłożyć pryncypałom cennik, żądający za wszystkie roboty podwyższenia płacy o 75 prct. Jeżeli majstrowie na to nie przystaną, bezrobocie zaraz się rozpocznie. Na zapomogę dla strejkujących zebrano już fundusz.

— Wrocław, w którym naliczono dnia 1 grudnia 1885 r. 299,600 mieszkańców, liczył dnia 31 stycznia 300,893.

— Komisya parlamentu, obradująca nad ustawą przeciw socyalistom, przyjęła modyfikacye zaproponowane przez Windthorsta mimo oporu ministra Puttkamera. Pytanie zachodzi, czy na żądanie rządu nie znajdzie się większość, która pierwotny projekt przyjmie bez modyfikacyi Windthorsta. Wolnomyślni wprawdzie głosowali za zmianami poleconemi przez przewódzcę frakcyi centralnéj, ale w ostatecznėm głosowaniu oświadczyć się gotowi przeciw wszelkiéj prolongacyi ustawy. Rząd przeto dobrze postąpi, jeśli nie będzie upornie obstawał przy swym projekcie.

— Bawi w stolicy deputacya tkaczy nadreńskich i miała posłuchanie u cesarza i następcy tronu. Celem przybycia deputatów jest wyjednać polepszenie smutnéj doli, w jakiéj znajduje się wiele rodzin tkackich zajętych w przemyśle aksamitu i jedwabiu. Maszyny pozbawiły zatrudnienia wielu robotników, którzy w ręcznéj pracy mieli źródło utrzymania; i czeka ich najstraszniejsza przyszłość, jeśli rząd im nie pospieszy z pomocą. Wielu fabrykantów, którzy dotychczas zatrudniali wiele rąk, musieli zaprowadzić maszyny, nie chcąc na wielkiém targowisku świata uledz współzawodnictwu. Cokolwiek lepiéj jest dotychczas w gałęzi wyrabiania jedwabiu; ale i tu coraz więcéj się upowszechniają wyroby maszynowe.

— Dzisiaj zamknięto pierwszy peryod prawodawczy sejmu wyrtemberskiego. Drugi otworzy w piątek ks. Wilhelm w imieniu króla odczytaniem mowy od tronu.

— „Kreuz-Ztg.“ nie godzi się na postępowanie p. ministra Gosslera w sejmie pruskim względem katolickiego wydziału w ministerstwie, i na jego zaczepki przeciw tajnemu radzcy Kraetziga. Wywołaną przez ministra dyskusyą uważa za niepotrzebną, bezowocną i przykrą, jego oskarżenia wydziału katolickiego za nieudowodnione i żali się w interesie hierarchii urzędniczéj pruskiéj na produkowanie akt sekretnych i wytaczanie skarg przeciw dawniejszym urzędnikom.

ROSYA.

* Gubernator estoński, — jak donosi „Nowoje Wr.“ nr. 3587), — wydał okólnik, na mocy którego zobowiązano w gubernii zarządy gminne do obrania czy najęcia — w terminie określonym — pisarzy gminnych, posiadających język rosyjski. (Zobacz Przegląd „Kuryera“).

Z Pamiętników Wasyla Łużyńskiego

Archiepiskopa połockiego.

(Ciąg dalszy.)

Rok 1836.

Gorliwy pasterz orszański dotąd opowiadał nam przeważnie tylko o swoich tryumfach i o zwycięzkiém „w sieci apostolskie“ zapędzaniu, przy czém naturalnie nie brakło upojenia, wypływającego z zachwytu własnemi czynami i bogatéj fantazyi wschodniéj. Pisząc o roku 1836, jakby się na chwilę — lecz tylko na chwilę — ocknął, obudził z tego snu złotego złudzeń i zanotował kilka chmurek na swojém zwykle jasném, promieniejącém niebie powodzeń i zwycięztw, ale po tém chwilowém przebudzeniu, — jak to obaczymy — nastąpił nowu takiż sam sen rozkoszny marzeń, — obumarcie dla rzeczywistości, rzeklibyśmy — pod wpływem którego autor wyobrażał sobie (albo udawał, że wierzy temu), iż znowu wszystko jak najlepiéj idzie, że jego gorliwa służba „prawdzie“ poświęcana, [1]) najlepsze wydaje owoce, i że dość jego słów kilku, aby „nawrócić i przekonać najbardziéj zakamieniałe dusze.“ Dzięki temu jego chwilowemu przebudzeniu, dowiadujemy się o rzeczach wielkiéj dla nas wagi i otrzymujemy od samego Łużyńskiego zeznanie, że na Białéj Rusi była reakcya, że nie wszystko i nie wszyscy chcieli się bezwarunkowo poddać namowom, grożbom i przemocy episkopa orszańskiego, że z moskiewskiemi mszałami właściwie nie szło tak gładko, jak sam o tém powiada autor w poprzednich wspomnieniach. Słowem, to wyznanie Łużyńskiego w zupełności potwierdza relacye zacnego ks. Czarnoruckiego — i innych świadków współczesnych, o których już mówiliśmy, a jeszcze nie raz wypadnie nam do nich powrócić, czego uczynić nieomieszkamy.

I tak powiada Łużyński, że była na Białorusi partya malkontentów (t. j. uformowała się, gdy episkop zaczął gwałtownie na prawosławie ciągnąć, dodajemy to od siebie), na czele których stali: ks. Jan Ihnatowicz, asesor połockiego unickiego konsystorza, [2]) ksiądz kanonik Michał Szelepin, doktor teologii i rektor seminaryum [3]) w Połocku, ks. Adam Tomkowid, inspektor tegoż seminaryum duchownego, [4]) i O. Benedykt Kopecki, profesor kleryków. [5])

Oni to starali się utrzymać w unii wszystkich chwiejnych w wierze i dla tego prowadzili obszerną korespondencyą, a także weszli w stósunki z tymi duchownymi, których przysyłano do Połocka „na pokutę i naukę, jak należy nabożeństwo podług nowych wymagań rządu odprawiać,“ i usiłowali w nich podtrzymać ducha katolickiego i wpoić przekonanie konieczności łączenia się ze Stolicą Apostolską. — Zdaje się, że działalność tych kapłanów, która trwała ze dwa lata, nie była bez pewnych skutków, gdyż, jak to wiemy z Pamiętników Siemaszki (II. 94—98), ks. Jan Ihnatowicz i ks. Adam Tomkowid zebrali 111 duchownych, którzy im dali plenipotencyą i pełnomocnictwo działać w ich imieniu, udać się do cara i prosić, aby im dawną zostawił wiarę. Lecz ten „bunt“ został wykryty, na indagacye do Połocka zjeżdżał sam Siemaszko, który, swoim zwyczajem, widział w tém „polsko-katolicką intrygę“ i zgubił dużo ludzi świeckich i duchownych, którzy nie chcieli, czy nie mogli tak robić, jak on chciał. — Łużyński opowiada, że on przez swoich zauszników dowiedział się, że niezadowoleni z niego duchowni miewają „swoje schadzki nocami w winiarni żyda Heli,“ piętnuje więc najokropniejszemi wyrazami zamiary i prowadzenie się tych księży i powiada, że kazał następnie „dzień i noc“ szpiegować ich ludziom „doświadczonéj wiary i sumienności,“ lecz wszystko było napróżno, bo ich „nawrócić“ nie było sposobu. Wtedy ks. Ihnatowicza, jako najszkodliwszego, usunął od konsystorza, cierpiąc jeszcze do czasu innych i udał

[1]) Zapewne autor miał tu na myśli taką „Warszawską prawdę“ pana S., lub coś w tym guście.

[2]) Ks. Jan okazał się jednakże ostatecznie słabego ducha: po różnych próbach, nie wytrzymał w wierze katolickiéj i dał na siebie cyrograf, było to już w roku 1840. Został też dziekanem w Iwiahlu na Wołyniu.

[3]) Szelepin jeszcze wcześniéj upadł, bo znajdujemy jego podpis na akcie odprzysiężenia się Unii w r. 1839.

[4]) O tém nie ma wiadomości, aby wydał na siebie taki cyrograf.

[5]) O. Benedykta długo męczyli, z monasteru do monasteru przerzucali, ale wytrwał wszystko i nie poddał się ani namowom Łużyńskiego, ani Siemaszki.

się znowu do mohylowskiéj gubernii, aby prowadzić daléj swoje chwalebne dzieło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Banku Ludowego w Mogilnie zapisanéj Spółki, odbędzie się w Mogilnie na sali p. J. Stark jun. w niedzielę dnia 14 marca r. b. o godzinie 4 po południu.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, środa 10 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał c. k. austryacko-węgierskiemu konsulowi jeneralnemu, hr. Viscovichowi w „Soluniu, order orła czerwonego trzeciéj klasy.

* ***Pan Ostroróg-Sadowski*** ze Lwowa, Chorążczyzna 27, ofiaruje pośrednictwo tym włościanom, którzy wskutek banicyi, lub z innych powodów są zmuszeni, lub chcieliby opuścić Wielkopolskę, a przenieść się w inne strony. Za 100 talarów, powiada p. Sadowski, może włościanin nabyć 2 morgi dobréj ziemi obsianéj i zabudowanéj, na któréj osiadłszy, może jeszcze w pobliżu znaleźć dobry zarobek. Oto odezwa pana Sadowskiego:

Bracia! Rozporządzenie władz wydala was z Księstwa, radzi nie radzi musicie opuszczać swe dzisiejsze zatrudnienie — swe chaty, swe gospodarstwa.

Zawsze jest podróż ciężką i trudną, ale najtrudniejszą, gdy jest wbrew naszéj woli i pod przymusem! Każdy z was myśli o dalekiéj podróży, ale po co ta podróż ma być koniecznie daleką?

Jest w Galicyi dosyć ziemi, aby się okupić, — jest nawet dosyć potrzeb, aby dać zatrudnienienie. — Ziemia jest czarna, śliczna, urodzajna, a przytém tania, za 1 mórg austryacki, co znaczy tyle, co waszych magdeburgskich 2 morgi, płaci się 100 talarów. Zbierze was się kupka ludzi, to możecie od tutejszych panów kupić ładny mająteczek, a przy wspólnéj pracy, gdy was jest więcéj, to czy zabudowania, czy nawet i podróż sama taniéj wypadnie, a gdybyś chciał n. p. jechać do Ameryki, to za samą podróż już możesz sobie śliczny kawałek kupić gruntu! Masz więc bracie uskładanych kilkaset talarów, to kup sobie kawał ziemi, znajdziesz zaraz zasiew, a i zboże gotowe, abyś głodu w pierwszych dniach nie doznał.

Niżéj podpisany, mając od panów owe parcelacye powierzone sobie, chętnie na każde listowne zapytanie da potrzebne rady i wskazówki, a dla większéj ilości osób nawet karty na zmniejszone koszta podróży koleją aż do ostatniéj stacyi, gdzie się parceluje.

Ostroróg-Sadowski,
Lwów, Chorążczyzna numer 27.

* **Teatr.** Jutro na benefis p. Zapolskiéj po raz pierwszy „Grymaśnica“.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny „Pan Tadeusz“.

* **Posiedzenie** członków wydziału przyrodniczego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbędzie się jutro w czwartek dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35. Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących, wykład p. dr. Szymańskiego z Żabikowa: „O nitrifikacyi azotu w ziemi“.

Dr. May, sekr. wydz.

* **Towarzystwo** opieki nad orkiestrą poznańską odbędzie posiedzenie dziś 10 marca, o godzinie 8½ w lokalu p. Knolla przy Starym Rynku.

* **Na wielkiéj sali** bazarowéj odbędą się w dniach 18 i 19 marca na cel dobroczynny dwa odczyty p. Alfonsa Parczewskiego na temat „Początki odrodzenia czeskiego“.

* **Wiadomości,** podanéj przez nas za „Kur. Wars.“ jakoby pan sędzia Jarochowski miał obecnie wygłosić w Warszawie dwa odczyty, przeczy „Dziennik Pozn.“ dodając, że p. J. bawi w Warszawie w interesach familijnych. Natomiast będzie pan sędzia miał tutaj odczyt na sali bazarowéj w drugiéj połowie bieżącego miesiąca.

* **Czytamy** w „Dzienniku Pozn.“: W tych dniach spotkał się pewien tutejszy Polak na przechadzce za miastem z Niemcem urzędnikiem. Zmierzając w jednę stronę, wdali się jako znajomi z dawniejszych czasów w pogawędkę, którą prowadzili w niemieckim języku. Spotkawszy w powrocie ku domowi innego Niemca urzędnika, dążącego za miasto, zafrasował się mocno towarzysz Polaka i wyjaśnił powód swego zakłopotania w następujący charakterystyczny sposób: „Jutro będzie głośném w całym zakładzie, że z Polakami obcuję. A wierz mi Pan, że przestawanie takie szkodzi; urzędnik taki jest źle zapisany u władzy“. Naturalnie, iż Polak przeprosiwszy towarzysza swego za narażenie go mimo woli na przykrość, natychmiast się z nim pożegnał. Fakt powyższy wskazuje, jak Niemcy unikają wszelkiego stósunku z Polakami. — Niechże więc w Berlinie nie przewracają kota w miechu i niechaj nie mówią, że Polacy z nienawiści unikają obcowania z Niemcami.

* **Ślub.** W dniu 8 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Dalewie związek małżeński między panem Stanisławem Antoniewiczem, aptekarzem ze Stęszewa a panną Heleną Markiewiczówną, córką właściciela Dalewa. Aktu ślubnego dopełnił w asystencyi kilku duchownych, ks. dziekan Radzki z Lubinia. Do nowożeńców przemówił rozrzewniająco ks. proboszcz Antoniewicz z Bnina, stryj pana młodego.

* **Z Krobskiego** donoszą do „Dziennika Pozn.“: Wakans czwartéj posady nauczycielskiéj przy szkole szkaradowskiéj w Krobskiém powtarza się niemal co rok. Przysyłani bowiem nauczyciele Niemcy, mając wielką liczbę prawie wyłącznie polskich dzieci do uczenia, wynoszą się po krótkim czasie, by znaleść gdzieindziéj łatwiejszą pracę. Zajmujący obecnie to miejsce nauczyciel przenosi się od Wielkiéjnocy do Ślązka. Podczas kiedy dawniéj wnioski nauczycieli o wsparcie na poratowanie zdrowia u wód przechodziły przez ręce lokalnego i powiatowego inspektora do landrata a następnie do rejencyi, — teraz wracają od landrata do władz lokalnych odnośnego nauczyciela, jak i do komisarza obwodowego lub burmistrza, których opinia zaważa na szali, jeżeli nie zupełnie rozstrzyga.

* **Powiatowi** inspektorzy szkólni w W. Ks. Poznańskiem: a) w obwodzie rejencyi poznańskiéj: 1) obwód gostyński, Platsch — 2) obwód grodziski, Casper — 3) jarociński, Hoppe (komisorycznie) — 4) kempiński, dr. Hilfer — 5) kościański, Hesse — 6) koźmiński, dr. Waschow — 7) krotoszyński, Büttner — 8) leszczyński, Fehlberg — 9) międzyrzecki, Tecklenburg — 10) nowo-tomyski, dr. Förster — 11) ostrowski, dr. Hippauf — 12) pleszewski, Illgner — 13) poznański miejski, Schwalbe — 14) poznański wiejski, Gärtner — 15) pobiedziski, Albrecht — 16) rawicki, Wenzel — 17) rogoziński, Lust — 18) śremski, Bandtke — 19) szamotulski, Szklarzyk — 20) ostrzeszowski, Stordeur — 21) śmigielski, Eichhorn — 22) średzki, Biedermann, — 23) wolsztyński, Muzolff — 24) wrzesiński, Heckert. — Nadto pełni 20 pastorów powiatową inspekcyą szkólną — b) w obwodzie rejencyi bydgoskiéj: 1) obwód bydgoski I, dr. Graber — 2) bydgoski II, dr. Nagel — 3) czarnkowski, Schick — 4) gnieźnieński, Klewe — 5) inowrocławski, Binkowski — 6 chodziezki, Pensky (w Pile) — 7) mogilnicki, Arlt (w Trzemesznie) — 8) szubiński, Sachse (komisorycznie) — 9) wyrzyski, dr. Otto (w Nakle), 10) wągrowiecki I, obecnie wakuje — 11) wągrowiecki II, dr. Schaffrath. — Nadto pełni 21 pastorów funkcye powiatowych inspektorów szkólnych.

* **Emigracya.** Od 1 października do końca grudnia 1885 roku wyemigrowało z obwodu rejencyi poznańskiéj 273 osób; największą liczbę emigrantów (61) wykazuje powiat obornicki, po nim śremski 39, krotoszyński 36, miasto Poznań 30, powiat wrzesiński 26 i średzki 23. Z powiatów międzyrzeckiego i pleszewskiego nikt nie wyemigrował, z innych zaś powiatów po 1, 2, 5, 7, 13 i 14 osób. — Z obwodu rejencyi bydgoskiéj wyemigrowało w tym samym czasie 159 osób, a mianowicie: z miasta Bydgoszczy 10, powiatu bydgoskiego 36, chodzieżskiego 68, czarnkowskiego 17, gnieźnieńskiego 42, inowrocławskiego 56, mogilnickiego 34, szubińskiego 39, wągrowieckiego 69, wyrzyskiego 88. Porównanie z statystycznemi obliczeniami lat przeszłych wykazuje, że w powiecie obornickim coraz bardziéj się zwiększa liczba wychodźców. Od 1 kwietnia 1881 do końca roku 1885 wyemigrowało z obwodu rejencyi poznańskiéj 12,166, a z tych przypada na sam powiat obornicki 3584 osób. Od roku 1881 wychodźtwo liczebnie znacznie się zmniejszyło. Wyemigrowało w tych latach:

z obwodu rej. poznańskiego — bydgoskiego

r. 1881	2958	10,346
r. 1882	2523	6973
r. 1883	2321	5384
r. 1884	2561	4975
r. 1885	1803	3544

* **Bydgoszcz.** Wybór nauczyciela wyższego dr. Kiela przy tutejszéj szkole realnéj na dyrektora tegoż zakładu, został zatwierdzony. Z powodu grasujących pomiędzy dziećmi szkólnemi w Bartodziejach żarnic, zamknięto tamtejszą szkołę na trzy tygodnie.

* **Wschowa.** W tutejszéj szkole realnéj odbył się dnia 5 b. m. ustny egzamin trzech abituryentów. Wszyscy otrzymali patent dojrzałości.

* **Heidelberg.** Pan Józef Maciejewski z Durowa otrzymał w tutejszym uniwersytecie doktorat filozofii.

* **Toruń.** Walne zebranie Towarzystwa Naukowego w Toruniu odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. na sali muzealnéj o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym sprawozdanie doroczne, wybór zarządu i wnioski.

* **Drezno.** „Klub Polski“ w Dreznie urządził w dniu 25 lutego r. b. bal w sali tutejszego „Gewerbehaus.“ Dzięki mozolnéj i energicznéj pracy zarządu, dokładającego wszelkich starań względem dobra i rozwoju towarzystwa, bal klubu polskiego zjednoczył znowu rodaków na obcéj ziemi w jedno grono. To też bawiono się ochoczo — a przy kolacyi wznoszono toasty na pomyślność gości, na cześć Polek, na pomyślność zarządu, daléj państwa Majdewiczów, jako najgorliwszych przedstawicieli klubu polskiego, wreszcie na pomyślność towarzystwa Przemysłowców Polskich, w imieniu których serdecznemi słowy odpowiedział prezes tegoż, pan J. I. J. Komendziński. W ogóle przez cały przeciąg zabawy panowała jak najwznioślejsza harmonia, a przy wesołych tańcach ubiegł czas szybko — każdy zaś z rodaków naszych uniósł miłe wspomnienie. Urządzenie całego balu poruczoném było naszemu prezesowi, p. Władysławowi Majdewiczowi, który z zadania tego wywiązał się, jak zwykle, dzielnie, za co mu towarzystwo niniejszém urzędowo serdeczne staropolskie składa „Bóg zapłać.“

* **Ludność Śląska.** Ogólna liczba ludności śląskiéj wynosiła na dniu 1 grudnia r. z. 4,111,411, a powiększyła się od r. 1880 o 103,486 głów, czyli o 2,58 procent, zaś:

a) w obwodzie rejencyi wrocławskiéj 1,578,913, a powiększyła się od wzwyż wymienionego roku o 34,621, czyli o 2,24 proc.,

b) w obwodzie rejencyi lignickiéj 1,035,324, a powiększyła się od 1880 r. o 12,987, czyli o 1,27 proc., a

c) w obwodzie rejencyi opolskiéj 1,497,174, a powiększyła się od r. 1880 o 55,878, czyli o 3,86 proc.

Specyalne zaś liczby odnośne dla obwodu rejencyi opolskiéj tak się na dniu 1 grudnia 1885 przedstawiały, przyczém przybytek od obliczenia w r. 1880 znakiem +, ubytek znakiem — oznaczamy.

W powiecie kluczborskim (9¾ mil kw.) 43,782, + 257 = + 0,59 proc.,
w powiecie oleskim (16 mil kwadr.) 46,881, + 38 = + 0,08 proc.,
w powiecie opolskim (25 mil kw.) 115,309, + 4471 = + 4,03 proc.,
w powiecie wielko-strzeleckim (16 mil kw.) 65,295, + 1288 = + 2,01 proc.,
w powiecie lublinickim (18 mil kw.) 44,078, + 650 = + 1,50 proc.,
w powiecie toszesko-gliwickim (16 mil kw.) 95,704, + 3220 = + 3,49 proc.,
w powiecie tarnowickim (5¾ mil kw.) 47,875, + 3690 = + 8,35 proc.,
w powiecie bytomskim (2¼ mil kw.) 131,922, + 18,133 = + 15,94 proc.,
w powiecie zaberskim (2¼ mil kw.) 59,172, + 8179 = + 16,04 proc.,
w powiecie katowickim (3¼ mil kw.) 105,352, + 8936 = + 9,27 proc.,
w powiecie raciborskim 15¼ mil kw.) 130,255, + 3795 = + 3,00 proc.,
w powiecie kozielskim (16½ mil kw.) 68,426, — 113 = — 0,16 proc.,
w powiecie głubczyckim (12¼ mil kw.) 86,893, + 396 = + 0,46 proc.,
w powiecie prudnickim (14¼ mil kw.) 95,459, + 2188 = + 2,35 proc.,
w powiecie pszczyńskim (18¾ mil kw.) 95,710, — 177 = — 0,18 proc.,
w powiecie rybnickim (15¼ mil kw.) 79,679, + 635 = + 0,80 proc.,
w powiecie niemodlińskim (10½ mil kw.) 40,091, — 61 = — 0,15 proc.,
w powiecie nyskim 12½ mil kw.) 100,181, + 659 = + 0,66 proc.,
w powiecie grotkowskim (9½ mil kw.) 45,110, — 321 = — 0,71 proc.

Zmniejszyła się liczba mieszkańców w czasie od 1880 do 1 grudnia 1885 r.:

w obwodzie rejencyi wrocławskiéj (24 powiatów) w 13 powiatach ogółem o 6446 głów,
w obwodzie rejencyi lignickiéj (20 powiatów) w 9 powiatach ogółem o 4845 głów,
w obwodzie rejencyi opolskiéj (19 powiatów) tylko w 4 powiatach ogółem o 692 głów.

Śląski obwód hutniczo-górniczy składa się przeważnie z powiatów:

górskiego, gdzie na mili kw. mieszka 8324 ludzi,
zaberskiego dito dito 26,296 „
katowickiego dito dito 32,416 „
i bytomskiego dito dito 54,184 „

Stósunkowo są to prawie sami katolicy-Polacy i robotnicy.

W końcu tego ciekawego zestawienia podnosimy, że ostatnie obliczenie ludności miało miejsce już po kilkutygodniowém wydalaniu zakordonowców. Że się górnośląski lud tak mnoży, przemawia to za moralnością jego, co zresztą dowodnie statystyczne dane, dzieci nieprawego łoża się tyczące, wykazują, o czém swego czasu były w „Kuryerze Pozn.“ szczegółowe zapiski.

* **Proces o 5 centimów.** Sąd kasacyjny w Rzymie miał w tych dniach orzekać w jedynym w swoim rodzaju procesie: W dniu 22 września 1884 roku udał się adwokat Nicolas z Siano do Rzymu, wioząc ze sobą puszkę, zawierającą 300 gramów cukru. — Gorliwi miejscy urzędnicy eclni otaksowali puszkę na cztery centimy, a należytość stemplową 1 centima, a zatém razem pięć centimów. — Adwokat zapłacił cło, protestując, gdyż chodziło o towar ważący mniéj niż 500 gramów, który winien być wolnym od cła, i wytoczył wiecznemu miastu proces o zwrot 5 centim. Sądy przyznały słuszność adwokatowi, a sąd apelacyjny zatwierdził to orzeczenie. Administracya miasta chciała jednak wyczerpać wszystkie instancye. — W końcu skazał sąd kasacyjny zarząd miasta na zwrot niewłaściwie pobranych 5 centimów i na koszta procesu w kwocie 3500 franków.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 11go marca Pelagii p.

Wschód słońca o godz. 6 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 54.

TELEGRAMY.

Carogród, 9 marca. Okólna nota W. Porty z dnia 6 bm. oświadcza, że Turcya nie poczyni Grecyi żadnych ustępstw ztąd téż odpowiednio do dawnych swych oświadczeń nie może podejmować żadnych rokowań w téj sprawie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 10 i zawiera: Czy w naszym powiecie (Szubińskim) wobec cen dzisiejszych, zamiast ożminy, warto siać jarzyny kłosowe? Malczewski. — XIX Sejmik gospodarski w Toruniu (Dokończenie). — Statut banku rentowego amelioracyjnego w W. Ks. Poznańskiem. — Dział pytań i odpowiedzi. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw Rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Echa muzycznego i teatralnego,** wydawanego w Warszawie wyszedł z druku nr. 126 i 127 i zawiera: Rozstrzygnięcie konkursu imienia Bogusławskiego. — „Albert wójt krakowski“, treść i rozbiór nagrodzonéj tragedyi. — Laureaci (Stanisław Kozłowski i Aleksander Mańkowski), sylwetki. — „Pieśń“, wiersz laureata Stanisława Kozłowskiego. — Stanowisko aktora, studyum T. Jeske-Choińskiego. Współcześni estetycy polscy (IV. Władysław Bogusławski z portretem). — Malarze francuscy: Carolus Duran i Paweł Bandry (z portretami), galerya sylwetek teatralnych (XIX. Edward Wolski z portr.). — Warszawskie Towarzystwo Muzyczne przez J. Kleczyńskiego. — Listy z Pragi przez J. Karłowicza. — Templarjusze, opera Lisolfa przez X. M. — Musices Sacrae in Poloniae (przez Aleks. Polińskiego). — *Kilka słów o obecnym stanie teoryi muzyki przez Witolda Stankiewicza.* — Pomiędzy nami, romans O. Schubin'a. — Przyszłe gwiazdy, nowela Ludwika Halévy. — „Oddajcie mi żonę“, komedya Abrahamowicza. — Przegląd dramatyczny i muzyczny, obrazy zagranicznych artystów (przez Walerję Marrené). — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne, nekrologia).

Dodatek nut: „Passepied“, na fortepian (z repertuaru Essipowéj) przez L. Delibes'a. — „Ludmiła“, polka, L. Mikorskiéj-Choińskiéj.

W numerze 128 „Echo“ rozpoczyna druk 4-aktowéj komedyi „Minowski“ T. Zaremby (Aleksandra Mańkowskiego), nagrodzonéj na konkursie imienia Bogusławskiego.

Cena kwartalnéj prenumeraty w Warszawie rubli 2, z przesyłką rubli 2 kop. 50. Opłacający „Echo“ do końca roku, otrzymują za dopłatą 50 kop. kompletne wydanie dzieł Fr. Chopin'a w 6 tomach. Nowo przybywający od II. kwartału abonenci otrzymają bezpłatnie początek komedyi „Minowski“.

Kwartalnie dodaje się bezpłatnie 12 arkuszy nut rozmaitych utworów muzycznych.

* **Kroniki Rodzinnéj** nr. 5 wyszedł z druku i zawiera: Co robić? przez A. G. — Estetyka barw, Henryka Struve'go. — Z obcego świata przez T. J. — Listy księżny Wirtemberskiéj i jenerała Kropińskiego. — Korespondencya z Wiednia przez J. L. — Z wycieczki do Belgii przez L. S. — Z literatury niemieckiéj przez Marka Gozdawę. — Kombinacye pani Skrzęckiéj, obrazek sceniczny przez M...a. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 10 wyszedł z druku i zawiera: Doświadczenia fizyczne (z drzew.) — Wśród nocy, wierszyk. — Księga pamiętnych czynów. — Prawdziwe bogactwo, powieść przez autorkę Reginki (ciąg dalszy). — Troskliwa mateczka (z drzew.). — Rozwiązanie zagadki z dziejów literatury. — Zagadka historyczna. — Sprytny Walek, komedyjka w trzech aktach przez Kaźmirę. — Ziemia ognista, przygody podróżników na morzu i lądzie przez Mayne-Reid'a (ciąg dalszy). — Łamigłówki, rozwiązania. — W Dodatku: Kot i kanarek, wiersz (z drzew.). — Mała Wanda z XIX wieku przez Wiochnę z pod Lublina. — Wieczór Trzech Króli przez Zofią Urbanowską. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Przygody młodego chłopca w szkołach, z francuskiego.

* **Biesiady Literackiéj** wyszedł z druku nr. 530 i zawiera: Z Warszawy. — Chłopak od szewca, nowella przez T. Prażmowską (ciąg dalszy). — Luty (wiersz). — Szpital dla dzieci w Warszawie. — Wichrzyciele w Londynie. — Pług i kądziel. — Pielgrzymka do złotego domu, opowiedział Br. Grabowski (ciąg dalszy). — Raptularz tygodniowy. — W wąwozie piekielnym, powieść Andrzeja Theuriet'a (ciąg dalszy). — Odpowiedź na pytanie: Na jak długo człowiek może wstrzymać wszelką działalność żywotną? — Ze skarbca prawd. — Szarada. — Jak sobie radzić. — Gazetka. — Listy polityczne. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Ofiary. — Post scriptum. — Rysunki: Luty (rysunek J. Ryszkiewicza). — Szpital dla dzieci w Warszawie. — Dla czego? (obraz p. J. Cramer). — Meeting na placu Trafalgarskim. — Pochód wichrzycieli. — Przed zakazanym owocem.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 marca

KAMIEŃSKIEGO. HOTEL BERLIŃSKI. Suchorzewski z żoną ze Swierkówca, Redlich z Blizanowa, Brzeski z Goli. Michalski z Warszawy, Waldmann z Torunia, Szulc z Murowanéj Gośliny, Seiffert z Wrocławia, Schmidt i Therburg z Dolska, Meuther z Akwizgranu.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Aussig-Cieplickie akcye kolei żelaznéj. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w kwietniu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **200 marek**, za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 2 marek za sztukę.

(W.) **Poznań,** 10 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centn. marzec 122.— płacono, marzec-kwiecień 122,— płac., kwiecień maj —.— płac.

Okowita: potwierd.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., marzec 34.40 pł., kwiecień 35,30 pł., kwiecień-maj 35,70 płc., maj 36.— płc., czerwiec 36,70 płc., lipiec 37,40 płac., sierpień 38,10 płac., wrzesień 38,50 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 33,80 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 34.60 marek, marzec 34,60 marek, kwiecień maj 35.90 marek, czerwiec 37,— marek, lipiec 37.70 mk., sierpień 38 40 m., wrzesień 38,80 mrk., w miejscu bez beczki 34 10 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 10 marca 1886.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15	20	14	60	14	—
„ nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	12	20	11	90	11	70
Jęczmień . . .	12	80	12	—	11	50
Owies . . .	13	—	12	—	11	60
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . .	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	20	1	80	—	—
Łubin żółty . . .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 10 marca 1886.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	12	40	12	—	12	10
	najn.	—	—	12	20	11	80		
Jęczm.	najw.	—	—	12	30	—	—	12	15
	najn.	—	—	12	—	—	—		
Owies	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	6	—	4	50	5	25
	targana	—	—	—	—	—	—
Siano		6	50	5	50	6	—
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	40	1	80	2	10
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	20	1	—	1	10
Cielęcina		1	20	1	—	1	10
Skopowina		1	—	—	90		95
Słonina		1	30	1	50	1	55
Masło		2	20	1	60	1	90
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

Bydgoszcz, 9 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica staléj, piękna 147—149 mk., średnie gatunki 142—146 m., pośledna 135—140 m.

Żyto potw., najdelik. 118—120 mrk., pośledne 115—117 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—120 mrk.

Owies w miejscu 120—126 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 34.25 m.

Wrocław, 9 marca 1886.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— mk., marzec 127,50 żąd., kwiecień-maj 130,— żąd., maj-czerwiec 133,— żądano, czerwiec-lipiec 136,— żąd., wrzesień-październik 140,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 131,— żądano, maj czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 134.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —,— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płac., marzec 34,50 płac., kwiecień-maj 35,40 płacono, maj-czerwiec 35,90 płacono, czerwiec-lipiec 37,— płac., lipiec-sierpień 37,90 płac. sierpień-wrzesień 38,50 płac., wrzesień-październik 39,00 płac.

Cena wypowiedziana na 10 marca: żyto 127.50 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 45—, okowita 34.60 m.

Ceny targowe z dnia 9 marca 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	15	40	15	00	14	20	14	00	13	70	13	30
„ żółta	15	20	14	80	13	80	13	60	13	20	13	00
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	40	13	10	12	80	12	60	12	50	11	90
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 00 klg.	20	00	19	50	18	40
Rzepik zimowy „ „	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy „ „	22	50	20	50	19	—
Lnica . . . „ „	22	50	20	50	19	00
Siemię lniane „ „	25	—	23	—	20	50
Siemię konopi „ „	17	—	16	50	16	00

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 marca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.
kwiecień-maj 155,25
wrzesień-paźdz. 165,75
Żyto staléj.
kwiecień-maj 136,50
maj-czerwiec 138.—
wrzesień-paźdz. 141,50
Oléj rzep. słabiéj.
kwiecień-maj 44,—
wrzesień-paźdz. 45,80
Okowita spok.
w miejscu 36,30
luty-marzec 37,40
kwiecień-maj 37,50
maj-czerwiec 37,80
czerwiec-lipiec 38,70
lipiec-sierpień 39.50
sierpień-wrzesień 40.20
Owies
kwiecień-maj 126,50
Wyp.-żyta wsp. —
Wyp.-oko. kw. —,000

Szczecin, 10 marca 1886. (Kursa końc.)

Pszenica potw.
kwiec.-maj. 156,50
wrzesień-paźdz. 165,50
Żyto niezm.
kwiec.-maj. 133,50
wrzesień-paźdz. 138 —
Oléj rzep. niezm.
kwiec.-maj 43 75
wrzesień-paźdz. 45,50

Kapitały.

Berlin, 10 marca 1886.

Consol. 4% 105,50
Pozn. 4% listy z. 102,20
Poz. 3½% list. z. 99,30
Pozn. listy rent. 103,80
Austr. banknoty 162,30
Austr. renta srebr. 70,10
Ros. banknoty 20[illegible],
Ros. consol. 1871 [illegible]
Ros. listy zast. [illegible]
Pol. 5% listy zast. [illegible]
Pol. likw. l. zast. 57[illegible]
Węg. 4% renta zł. 84,[illegible]
Austr. akcye kr. 498,—
Austr. franc. kol. 215,50
Lombardy 207,—
Uspesob. spokojne.

Okowita osłab.
w miejscu. 35 50
kwiec-maj. 36,40
czerwie-lipiec. 38,—
lipiec-sierpień 38,70
Petroleum
w miejscu 12,20
Rzepik
w miejscu

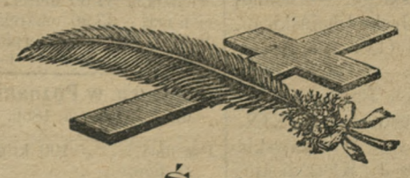

Ś. p.

Marya z Koczorowskich

ZABŁOCKA

zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, d. 9 marca.

Eksportacya z Witosławia do Orla w piątek dnia 12 marca o 4-téj z południa. Nabożeństwo żałobne w sobotę o 11-téj przed południem.

Stroskany mąż i dzieci.

(1766)

Dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

już wyszły

Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE

na rok Pański 1886

wydał

Ks. Dr. Łukowski,

repetent seminaryum w Gnieźnie.

Wydanie trzecie poprawne.

Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden w dodatku, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Wtadysł. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł świeżo:

ŚPIEWNICZEK EUCHARYSTYCZNY.

Pieśni na cześć Przenajśw. Sakramentu, Najśw. Panny i Świętych Pańskich (z melodyami).

Cena egz. 1 marka,

w bardzo ozdobnéj oprawie **2 mrk. 50 fen.**

Nadsyłający należność **w liście w znaczkach pocztowych pruskich** wprost do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymują Śpiewniczek odwrotną pocztą, **franco.**

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347)

MAGAZYN MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy

w Poznaniu, W. Garbary 45

odejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1683)

architektury i inżynieryi,

udziela rad i informacyi, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Stare wina węgierskie

dla rekonwalescentów od 3 do 20 m. za butelkę, wytrawne łagodne i słodkie, poleca handel win hurtowny i detalicznie

A. Pfitzner,

Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa Czytelni Ludowych

w Poznaniu

odbędzie się **dnia 18 bm.** o 11 z rana w hotelu francuzkim.

PORZĄDEK DZIENNY.

a. Odczytanie protokułu z przeszłego walnego zebrania.
b. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1885, oraz sprawozdanie kasyera i deszarża skarbnika.
c. Wnioski członków. (1771)

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Walne zebranie

Koła Towarzyskiego

odbędzie się w niedzielę dnia **14 marca** o godzinie 5-téj po południu w Bazarze. O liczny udział członków uprasza (1762)

Zarząd.

Kartki Communio Paschalis

rozsyła odwrotnie

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Dogodne warunki spłaty. 6-cio letnia gwarancya.

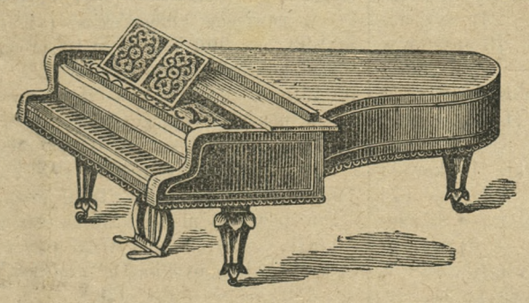

Fortepiany, pianina, harmonia

z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze (1078)

W. Witajewski

Poznań, św. Marcin 18.

Marka fabryczna

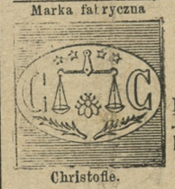

Christofle.

Porównanie

dla wykazania korzyści

przy zakupnie alfenidowych **stućcy Christofla z Paryża i Karlsruhe** (1674)

1 tuzin łyżek i tyleż widelcy w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 m.

Za te samą sumę otrzymuje się:

12 łyżek stołowych	27,60	1 łyżkę do komputu	4,—
12 widelcy stołowych	27,60	2 noże do masła i sera	8,60
12 noży stołowych	28,80	1 sztućcyk do sałaty	8,60
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 nóż i grabka do tranżer.	12,—
12 łyżek deserowych	25,20	1 sztućcyk do ryb	14,40
12 widelcy deserowych	25,20	2 podstawki do butelek	4,80
12 noży deserowych	24,—	2 korki do butelek	2,80
1 łyżkę półmiskową	7.20	1 garnuszek do śmietany	12,—
1 łyżkę wazową	11,20	1 dziadek do orzechów	4,—
1 łyżkę do sosu	5,50	12 ławeczek do noży	13,20
1 łyżkę do tortu	8,—		

Razem 115 szt. za mrk. 300.

Serwis powyższy z dobrego srebra kosztowałby około marek 1600, a zatem, po 6 od sta licząc, **traci się rocznie mrk, 96 procentu** w przeciągu **3 lat pokrywa się** z tegoż **cały wydatek zakupna stućcy Christofla.** Te zaś dla starannego wykończenia i nadzwyczaj grubego pokładu srebra najbardziéj do codziennego użytku w gospodarstwie zalecone być mogą, takowe posiadają niezużytą trwałość, z powodu, że po najdłuższym używaniu zawsze na nowo posrebrzane być mogą.

Wszelkie reperacye i posrebrzanie starych stućcy wykonują się trwale po możliwie tanich cenach. Mydełka, proszek i inne przybory do czyszczenia srebra i alfenidy poleca

J. STARK

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Polecam się do zakładania

Ceny umiarkowane.

dzwonków elektrycznych

(361) **i telefonów**

po domach, hotelach i pałacach.

2-letnia gwarancya.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Na obecny czas

polecam wielkoziarnisty astr. kawior, wędz. i maryn. węgorza i łososia, fran. sardynki w oliwie, tuńczyk i anchovis, elb. minogi, braban. sardele i homary w puszkach, franc. oliwę, dyseld. musztardę i kapary, suchy sztokfisz, śledzie matjes i szkockie w $^1/_2$ i całych beczkach, śledzie bałtyckie maryn., wędz. i opiekane, codziennie świeże sielawki, bydlinki i flądry, wielki wybór serów, tur. i franc. śliwki, powidła, gruszki i jabłka, suszone grzyby, groszek i kasztany, makarony włoskie i sago, magdeb. kapustę, kiszone ogórki, korniszony i Mixed Picles, konserw. owoce, groszek w 2 i 1 funt. puszkach, szparagi, szable i t. d., cacao Houtena, Sucharda i Hagena, kawy, czekolady i herbaty, żywe ryby i homary.

☞ Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam odwrotną pocztą. (1760)

W. Becker,

plac Wilhelmowski 14.

Nakładem

Księgarni C. F. Piotrowskiego w Poznaniu

opuściło co dopiero prasę dzieło p. t.

Z Czasów Saskich

spraw wewnętrznych, polityki i wojny

przez (16 52)

Kazimierza Jarochowskiego.

W 8 ce — stron 544 — cena 7 mrk.

TREŚĆ:

Lauda połączonych województw Kaliskiego i Poznańskiego za panowania Augusta II. — Dwie misye Franciszka Ponińskiego, starosty Kopanickiego do cara Piotra w latach 1717 i 1718. — Epizod Rakoczowy w dziejach panowania Augusta II, od roku 1703—1717. — Bitwa pod Poniecem dnia 9 listopada 1704, jéj przeddzień i następstwa. — Bitwa Kaliska dnia 29 października 1706. — Oblężenie Gdańska w roku 1734.

Szanownéj Publiczności pozwalam sobie niniejszem donieść uniżenie, że

wyszynk i sprzedaż mego

prawdziwego

kulmbachskiego piwa

na miasto Poznań

poleciłem jak dawniéj tak i teraz wyłącznie tylko p.

F. Sujeckiemu,

5. Ulica Zamkowa 5.

Wrocław, dnia 3 grudnia.

Konrad Kissling.

Roman Lisiecki,

malarz kościelny, pokojowy i dekoracyjny,

Poznań św. Marcin 14 Poznań

wykonuje wszelkie roboty **kościelne, salonowe, pokojowe i handlowe** w każdym stylu. Maluje **obrazy** treści religijnéj; urządza **sceny dla teatrów publicznych i amatorskich,** odświeża stare, maluje nowe dekoracye. (1731)

Na wszelkie roboty artystyczne, jako to po kościołach, salonach, przedsionkach, wykonuje na żądanie szkice, tak dla panów właścicieli jako i dla szanownych kolegów.

Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała. Na żądanie wszelkie rekomendacye.

Na wielki post

polecam mój skład zaopatrzony w postne rzeczy, jak i **świeże, wędzone, suszone i marynowane ryby.** Astrachański i uralski kawior, sardynki w oliwie, krajowe i zagraniczne sery, szczególnie zaś polecam codziennie świeże ryby morskie funt po 30—35 fen. (1530)

S. Samter jr.

obok hotelu francuzkiego.

Do dobre powodzenie mającéj **fabryki machin i lejarni żelaza w Królestwie Polskiem** poszukuje się (1719)

Spólnika

z kapitałem

30—40000 marek.

Znajomości fachowe nie są koniecznie potrzebne. Bliższych wiadomości udzieli

Robert Wahlmann,

w Łodzi (Król. Polskie.)

Do urządzenia

ksiąg gospodarczych

podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu **rzeczywisty stan majątkowy** dojrzeć można, oraz do **kontrolowania ksiąg** i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się

K. Piotrowski,

buchalter rewizor.

Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. **Mottego.**

NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychléj, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

Nauczycielka

egzaminowana, Polka, z kilkoletnią praktyką, poszukuje miejsca od **1 kwietnia** lub też od **1 maja** r. b. Adres pod lit. **A. M. S.** poste restante **Gniezno.** (1737)

Rządzca

Polak, w średnim wieku, żonaty, z małą familią, będąc 23 lata w Parzenczewie, a po śmierci JW. Hr. Potworowskiego, dla zmiany administracyi od 1 lipca 1885 był zmuszony miejsce opuścić, poszukuje od każdego czasu odpowiedniego stanowiska. Adres: **J. Szwortz, Ptaszkowo** p. Grodzisk. (1771)

Kurs handlowy

rozpocznie się 5 kwietnia r. b, Program fco. (1729)

Prof. Szafarkiewicz.

Handel kolonialny

od lat 12-tu z stałą i pewną klientelą z powodów nieprzewidzianych a koniecznych jest na sprzedaż. Bliższa wiadomość w Ekspedcyi „Kuryera Poznańskiego.“ (1764)

Drogerya

z nieprzewidzianych stósunków jest pod warunkami korzystnemi do sprzedania. Gdzie? wskaże Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego.“ (1765)

NAUCZYCIEL

domowy,

filolog, Polak, dobrze polecony poszukuje miejsca. **Łaskawe oferty pod adr. K. M. poste rest. Greifswald.** (1714

Bazar Poznański

w Poznaniu

poszukuje od dnia 1go kwietnia r. b.

kelnera lub chłopca,

mającego chęć kształcenia się w usłudze i

zdatnego stangreta.

Osobiste przedstawienie koniecznem.

Administracya.

Rządzcę

gospodarczego, doświadczonego i dobrze poleconego, ze szczupłą rodziną, wskażą panowie **Oberfelt i Spółka w Poznaniu.** (1759)

Nauczycielka Polka

nieegzam., posiad. grunt. język niem. mówi dobrze po franc., z dobremi świad. **z kilkolet. pobytu** poszukuje posady **od zaraz** przez

Agencyą Polsko-Francuzką.

8. W. Garbary. (1769)

Kilku elewów gospod.

z lepsz. wykszt., biegł. w piórze, poszuk. posady **na 100 mk. pensyi.**

P. Teyssandier

(1770) Wielkie Garbary 8.

Prawdz. tylko z tą marką ochronną. Prof. Dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych,** mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego **osłabienia,** blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca. dolegliwości żołądka, niestrawności itd. (1439)

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich 5 części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. **Cena $^1/_2$ but. 5 m., całéj but. 9 m.,** — za poprzedn. nadesł. należytości lub za zaliczką.

Skład główny: **M. Schulz** w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H Müller w Rawiczu, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. W. Koszutskiego w Trzemesznie i Alex. Petri w Inowrocławiu.

Celem radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1089)

Dr. Sprangera

maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen, (159)

Superfosfaty,

Saletrę chilijską,

Mąkę z żużli Tomasza, (1511)

Kainit, sole potażowe i t. d. ofiaruje po najtańszéj cenie

Dr. Roman May

Fabryka chemiczna

w Poznaniu.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.